



Małgorzata Budrewicz

## WSPOMNIENIA PRZEZ PRYZMAT CIAŁA DOŚWIADCZENIA KOBIET – WIĘZNIAREK OBOZU KONCENTRACYJNEGO

Wszystko czym jesteśmy,  
musi być wyrażone – umysł i ciało –  
a jest to proces niezwykle trudny i niebezpieczny.  
Virginia Woolf<sup>1</sup>

Czy jest coś, co wyznacza niezwykłość kobiecego pisania? Podobnie jak przywołana wyżej Virginia Woolf, Ewa Kraskowska podaje typowo kobiece cechy pisarstwa: „rozluźnienie spójności tekstu, fragmentaryczność, nielinearność, ekscentryczność, dygresyjność, przewaga teraźniejszości nad epickim czasem przeszłym, wreszcie – somatyczność, czyli swoiste *pisanie ciałem*”.<sup>2</sup>

We francuskim feminizmie pojawia się pojęcie *écriture feminine*, które amerykańska badaczka Elaine Showalter definiuje jako „wpisanie kobiecego ciała i kobiecej odmienności w język oraz tekst”<sup>3</sup>. Kobiece ciało jest postrzegane przez współczesne feministki jako bezpośrednie źródło kobiecego pisarstwa, potężny alternatywny dyskurs; pisać ciałem to odtwarzać świat. Kobieta – autorka chłonie obrazy z zewnątrz, ulega im, „staje się lustrem, a jej wytwór lustrzanym odbiciem”<sup>4</sup>.

Szczególnie miejsce w kobiecym pisarstwie zajmować ma doświadczenie; autorka przez odsłonięcie własnej intymności, używanie emocjonalnego języka, powinna nawiązać kontakt z adresatem wypowiedzi – najlepiej z inną kobietą.

W słynnym *Śmiechu Meduzy* Hélene Cixous stwierdza: „poprzez pisanie kobieta znowu zaistnieje ciałem, które jej więcej niż odebrano, bo sprawiono, że było dziwnie obce jej samej”.<sup>5</sup> Fragment ten nie odnosi się bezpośrednio do doświadczenia kobiet w obozie koncentracyjnym (nie o tym albo nie tylko o tym pisze Cixous), ale nadaje się doskonale do analizy tego zjawiska. Już w pierwszych chwilach po przyjeździe do obozu odbiera się ludziom ciała. Jak na tonącym statku, pierwszeństwo mają kobiety i dzieci, do umierania również. Te, które przeszły wstępną selekcję, zostają pozbawione włosów, są dezynfekowane w miejscach intymnych brudną szmatą. Nie ma tu już miejsca na skromność, wstyd. „Podchodziliśmy gęsiego do miski. Tam nacierano każdą pod pachami i między nogami, co pobudzało stojących obok SS-manów do ustawicznego śmiechu. [...] widać było, że są zachwyceni naszymi niezgrabnymi, wstydliwymi ruchami”<sup>6</sup> – tak Żywulska wspomina dezynfekcję. Ciało nie jest już własnością kobiety, należy teraz do obozu, obóz robi z nim co chce.

Poprzez pisanie ma zostać usłyszane kobiece ciało, kobieta ma znowu zaistnieć cieleśnie, ciało ma się stać wyrazicielem stylu. Kobiece pisanie to akt wywrotowy, to wprowadzanie „chaosu wypowiedzi osobistej, pełnej imion własnych i przypisanych im znaczeń”<sup>7</sup>. We wspomnieniach Żywulskiej wiele jest imion koleżanek z obozu, nie chce ona, by były anonimowe, pozostały tylko numerem. Każda z nich to inna historia cierpienia i umierania, a wszystkie traktowane są we

wspomnieniach z czułością; wskazują na to zdrobnienia ich imion: Zosia, Marysia, Alinka, Haneczka. U Delbo jest Lulu, Sally, Viva i jest też „noga Alice” – kawałek drewna, który żyje, jest bardziej żywy od swojej właścicielki, bo istnieje: „Położona na śniegu noga Alice jest żywa. Musiała się odłączyć od martwej Alice”.<sup>8</sup> Sztuczna noga – przedmiot, który miał ułatwić życie, usprawnić ciało, staje się *pars pro toto* martwej Alice. U Delbo nie ma czułości, jest tylko naga prawda. To pamiętanie z imienia jest też sposobem na wyłowienie jednostek z masy podobnych ciał – „manekinów”.



Punktem wyjścia twórczości kobiecej są doznane urazy, te fizyczne i psychiczne, ogólniej – doświadczenie negatywne. Kobiety „zapisują ranę, piszą bo zostały okaleczone”<sup>9</sup>. W sposób zwielokrotniony i dosłowny takie rany powstają w obozie koncentracyjnym. Jedna z bohaterek Żywulskiej mówi: „nasze cierpienie polega przede wszystkim na ciągłości, na beznadziejności. Jesteśmy wiecznie w stanie bólu



psychicznego i fizycznego. To tak jakby stale bolał ząb. I tak jakby stale ktoś bliski umierał. I tak jakby stale ktoś na ciebie pluł.<sup>10</sup>

W obozie ciało stawało się boskim centrum świata; to wokół niego rozgrywał się cały dramat istnienia. François Chirpaz – francuski myśliciel – w swoim eseju poświęconym ciału stwierdza, że zauważamy jego obecność dopiero w momencie dyskomfortu – bólu; w tym momencie staje się ono dla nas światem.<sup>11</sup> Ból wywołuje rozkład egzystencji. Jesteśmy zablokowani w swoich ciałach, a kobiety w obozie były w nich wręcz uwięzione. „Była naprężona od palców ręki do palców stopy, ale za każdym razem [...] spadała. Ciało jej stawało się nagle miękkie i żalodne. Potem podnosiła głowę, na twarzy malowała się praca mózgu, to działało się wewnątrz niej i przygotowywało ręce i nogi do wysiłku”<sup>12</sup> – tak Delbo opisuje starania wycieńczonej więźniarki by wyjść z rowu. Umysł stara się zapanować nad ciałem, przejąć nad nim kontrolę, zmusić do posłuszeństwa, ale ciało nie należy już do niej, porusza się jakby nie było nią i wygląda tak obco.

Żywulska wspomina spotkanie z mężczyzną nad rzeką. Nie czuje się kobietą, nie chce więc na niego patrzeć, by nie dostrzec w jego spojrzeniu siebie odartej z kobiecości: „Czuając na sobie wzrok mężczyzny, kobieta dotyka prawdy o Innym [...] i o sobie samej w oczach Innego”.<sup>13</sup> Nie chce skonfrontować się z prawdą, którą przecież zna. Kiedy on ją całuje, wcale nie jest zadowolona: „Czy pan zwariował, miesiąc nie myłam twarzy ani zębów. Czy pan jest ślepy, jak można mnie całować, pan nie ma za grosz poczucia estetyki!”<sup>14</sup> W obozie kobieta nie może być kobietą. Pozbawia się ją na każdym kroku jej cech dystynktywnych. Czy jest kobietą postać bez włosów, z wyschniętymi piersiami, wysterylizowana, nie mająca miesiączki, ważąca ok. 25 kg, brudna, zawszona, śmierdząca? Co ten obraz ma wspólnego z bujnym, zdrowym, przedwojennym kobiecym ciałem, ciałem estetycznym?

Lucy Irigaray uważa, że kobiecy głos w systemie reprezentacji i wiedzy, które są fallocentryczne, to tylko pogłos. Jedyńm sposobem kobiecej wypowiedzi jest w nim furia, kiedy ciało wypowiada się w sposób nie dający się zwerbaliżować. Histeria – jej zreformowana, ucywilizowana forma – pozwoli kobiecie wypowiedzieć się w sposób niezależny od obrazów i logiki fallocentrycznej.<sup>15</sup> Histeria jest w obozie jedynym sposobem wyrażenia sprzeciwu. Ciało mówi, ciało krzyczy – bezgłośna kobieca histeria.



Kobiety przejeżdżają blisko nas. Krzyczą. Krzyczą, a my nic nie słyszymy. [...] Ich usta krzyczą, ramiona wyciągnięte w naszym kierunku krzyczą, wszystko w nich krzyczy. Każda z nich jest krzykiem. Ich ciała są jak pochodnie, płonące krzykiem przerażenia. Każda jest zmateriałizowanym krzykiem, wyciem – którego nie słysząc. [...] Nasze oczy krzyczą, nie wierzą.<sup>16</sup>

Krzyczą odstające kości, przeraźliwa chudość, nawet chód jest krzykiem – głowa ciągnie resztę ciała, siedlisko ludzkiej myśli ciągle chce przewodzić upartemu, głodnemu, spragnionemu, choremu ciału.

Ale histeria bywa też głośna, manifestuje się jako bunt, protest przeciw umieraniu tak nieludzkiemu, tak niesprawiedliwemu. Ostatnie pożegnanie, ostatnia skarga, ostatnie słowo przejawia się nagle, jakby na sygnał, zaczynały krzyczeć.

Krzyk zwiększał się, podnosił i rozlegał za murem. To były już tylko krzyczące usta, wyjące ku niebu, siedzące, wykrzywione. [...] Wkrótce krzyk ponownie podnosił się, nie rezygnowały, nie chciały się poddać, był teraz przeraźliwszy, rósł i opadał w łkanie i ciszę, w oczach nie było nadziei.<sup>17</sup>

Nie chciały umierać w ciszy, nie mogły umierać w ciszy, mimo że dla oprawców ich krzyk nic nie znaczył.

Kobiety wyrażają się w płaczu, świadczy on o ich niesamowitej wrażliwości, o tym, że jeszcze czują i to w sposób tylko im właściwy. Kiedy serce zmienia się w kamień – łyż wysyskają. „Dobrze byłoby gdybyś płakała” – ktoś radzi Żywulskiej – „ale ja nie umiałam płakać” – tłumaczy się ona.<sup>18</sup> Zabrano kobietom kolejny środek wyrazu uczuć, ucziszono je znowu.

W obozowych wspomnieniach mężczyzn, które czytałam, nie spotkałam się z opisem wzajemnego ogrzewania się ciałami w czasie apelów. Kobiety piszą o tym jak o bardzo normalnej, naturalnej sprawie: „Trzymamy się razem, ściśnięte, piersi przy plecach, tworząc jakby jeden system krążenia krwi”<sup>19</sup>; „staraliśmy się stać zwartą masą, żeby ogrzewać się ciałami”<sup>20</sup>. Solidarność kobieca to solidarność ciał, tych owrzodzonych i ropiejących, które na przekór biologii zachodzą w ciążę, cudem rodzą dzieci i ukrywają je. Mimo tych nadludzkich okoliczności i wysiłków, dzieci i tak muszą umrzeć. Do 1943 roku kobiety w ciąży bez względu na pochodzenie były gazowane, albo zabijane zastrzykiem fenolu w serce. Jeśli więźniarce udawało się donosić ciążę, śmiertelny zastrzyk dostawało i dziecko. Jeśli do obozu przybyła większa ilość kobiet w ciąży, bez względu na jej zaawansowanie dokonywano zabiegów spędzania płodu. Wiele kobiet przypląciło je życiem.<sup>21</sup>

A jednak ciąża była kobiecym i niezaprzeczalnie cieleśnym przeżyciem i solidaryzowała współwięźniarki. Żywulska opisuje przypadek ukrywania dziecka młodej Żydówki w szpitalu. Wszystkie kobiety pomagały. Dziwiło, że dziecko „urodziło się wyjątkowo zdrowe i śliczne”, że matka miała pokarm, że „na przekór wszystkim dziecko rozwijało się i było coraz rozkoszniejsze”.<sup>22</sup> Żadna nie miała jednak wątpliwości, że w końcu dziecko musi umrzeć. W warunkach obozowych łatwiej wierzyło się w złe zdarzenia.

Nagość w obozie była wszechobecna. Nagie ciała krążyły po obozie albo się po nim wałały. Nago się chorowało na rewirze, nago się umierało, stało na apelu, czekało na defekację w mroźne zimy. Nago szło się do komór gazowych, a potem nagie ciała palono w krematoriach. Obnażone ciała miały dodatkowo poniżyć, odczłowieczyć, zawstydzić. Nie można było nie doświadczyć obozu przez ciało. Delbo przyrównuje ciała więźniarek do manekinów. Wspomina, że w dzieciństwie bała się manekinów, że zmieszana była ich



nagością: „nigdy nie pomyślałam, że mogły istnieć nagie, bez włosów”.<sup>23</sup> W obozie „manekiny” są wszędzie „trzeba je odróżnić od śniegu. Wypełniają dziedziniec. Są nagie. [...] Głowy są ogolone, włosy podbrzusza sterczą sztywno. [...] Sterczące palce stóp są [...] dziwaczne. Straszliwie dziwaczne”.<sup>24</sup> Dzieciństwo minęło bezpowrotnie, teraz autorka jest dorosła i może patrzeć na „manekiny” bez lęku.

Kobiety, jeśli udało im się przetrwać piekło na początku obozu, zimno, głód, apele, dezynfekcje, jeśli nie załamały się psychicznie, znajdowały siłę, by ochraniać własną egzystencję i – jeśli było to możliwe – również życie innych. Każdy, kto przeżył obóz, musiał dać świadectwo, opisać nieopisane, odczuć wszystko jeszcze raz cieleśnie, włożyć palec we własną ranę, „posypać ją solą”. W tym rozumieniu przeżycia zarówno mężczyzn, jak i kobiet bywają podobne. Różni je jednak sposób opisu, który jest bardziej cielesny u kobiet. Zdają się mówić – „jesteśmy swoimi ciałami”. Widać to wyraźnie we wspomnieniach Charlotte Delbo i Krystyny Żywulskiej, więźniarek obozu Oświęcim – Brzezinka.

<sup>1</sup> V. Woolf, *Speech. Manuscript Notes*, cyt. za: E. Showalter, *Krytyka feministyczna na bezdrożach*, przeł. I. Kalinowska-Blackwood, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 132.

<sup>2</sup> E. Krasowska, *Kilka uwag na temat powieści kobiecej*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 262.

<sup>3</sup> E. Showalter, dz. cyt., s. 123.

<sup>4</sup> K. Kłosińska, *Ciało – pożądanie – ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999, s. 15.

<sup>5</sup> H. Cixous, *Śmiech Meduzy*, przeł. A. Nasitowska, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 152.

<sup>6</sup> K. Żywulska, *Przeżyłam Oświęcim*, Warszawa 1946, s. 55.

<sup>7</sup> H. Cixous, dz. cyt., s. 160.

<sup>8</sup> Ch. Delbo, *Żaden z nas nie powróci*, przeł. K. Malczewska – Giovannetti, Oświęcim 2002, s. 70.

<sup>9</sup> K. Kłosińska, dz. cyt., s. 69.

<sup>10</sup> K. Żywulska, dz. cyt., s. 98.

<sup>11</sup> F. Chirpaz, *Ciało*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1998, s. 20-24.

<sup>12</sup> Ch. Delbo, dz. cyt., s. 42.

<sup>13</sup> K. Kłosińska, dz. cyt., s. 44.

<sup>14</sup> K. Żywulska, dz. cyt., s. 42.

<sup>15</sup> E. Grosz, *Jacques Lacan. A feminist introduction*, London – New York 1990, s. 174-183.

<sup>16</sup> Ch. Delbo, dz. cyt., s. 58 – 59.

<sup>17</sup> Tamże, s. 82 – 83.

<sup>18</sup> K. Żywulska, dz. cyt., s. 91.

<sup>19</sup> Ch. Delbo, dz. cyt., s. 104.

<sup>20</sup> K. Żywulska, dz. cyt., s. 29.

<sup>21</sup> L. Cebo, *Więźniarki w obozie hitlerowskim w Oświęcimiu – Brzezince*, Katowice 1984.

<sup>22</sup> K. Żywulska, dz. cyt., s. 94.

<sup>23</sup> Ch. Delbo, dz. cyt., s. 32.

<sup>24</sup> Tamże, s. 31.